ŚWIATOWID

18 CZERWCA 1938 R.

Numer zawiera 24 stron druku

CENA 60 GR.

Cena w Czechosłowacji Kc. 3·50

PRINTED IN POLAND

Opłata poczt. uiszczona gotówką



RELIKWJE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI NA OŁTARZU NA RYNKU KRAKOWSKIM. Bliższe szczegóły wewnątrz numeru.

Ag. Fot. „Światowid"

ŚWIĘTO PUŁKU STRZELCÓW KANIOWSKICH. ◆ WALNY ZJAZD »RODZINY WOJSKOWEJ«



Pułk strzelców kaniowskich obchodził swe doroczne święto uroczystem nabożeństwem, które odprawił ks. biskup polowy Gawlina na placu w Cytadeli warszawskiej. Przybyły na nie delegacje wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego, kompanje honorowe związków Kaniowczyków i Żeligowczyków, oraz przedstawiciele powiatu błońskiego i sochaczewskiego. Defiladę przyjął gen. Jacynik. Na zdjęciu dowódca pułku, wygłaszający przemówienie.

Ag. Fot. „Światowid".



W Warszawie odbył się XII Walny Zjazd Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej", który rozpoczął się Mszą św. w kaplicy Łazienkowskiej, odprawioną przez ks. biskupa Gawlinę w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza, przedstawicieli władz i przeszło 300 delegatek. Obrady Zjazdu zaszczycił swoją obecnością P. Prezydent R. P. z Małżonką i p. Marszałkowa Piłsudska. Na zdjęciu: Marszałek Śmigły Rydz, opuszczający kaplicę Łazienkowską po nabożeństwie w towarzystwie senatorki Norwid-Neugebauerowej.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

Z POD ZNAKU MUZ.



W ub. piątek odbyło się uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, na którem nowy akademik, Jan Lorentowicz, wygłosił prelekcję o „Granicach krytyki literackiej". Następnie prezes Sieroszewski wręczył nagrodę dla Młodych tegorocznemu laureatowi p. Stanisławowi Piętakowi, autorowi powieści „Młodość Jasia Kunefała". Na zdjęciu laureat, przyjmujący gratulacje z rąk Leopolda Staffa. Przy stole widoczni od lewej: Goetel, Makuszyński, Staff, Sieroszewski i Kaden-Bandrowski. Ag. Fot. „Światowid"

Losy panoramy Grochowskiej



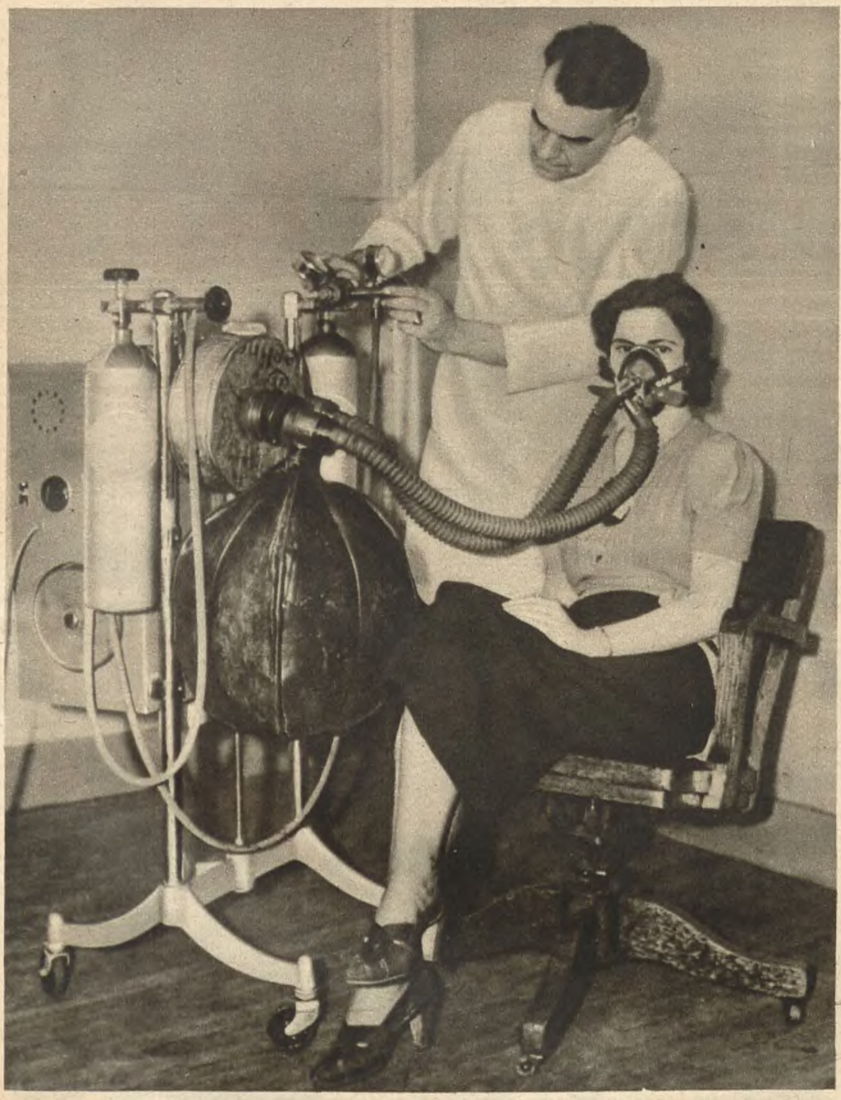
Dnia 9 bm. odbyła się w Warszawie w pracowni Wojciecha Kossaka w Hotelu Bristol konferencja prasowa, na której mistrz oświadczył, iż malować będzie Panoramę Grochowską jedynie pod tym warunkiem, jeżeli budynek, w którym ona znajdzie pomieszczenie, zbudowany będzie w Parku Paderewskiego, a nie w odległym Grochowie. Głównym momentem panoramy będzie przesławny atak Czwartaków na Olszynkę. Na zdjęciu: Wojciech Kossak, udzielający objaśnień dziennikarzom. Ag. Fot. „Światowid".

POWRÓT ZWYCIĘZCY.



Do Warszawy powrócił znakomity bokser Kolczyński, który walczył w reprezentacji Europy przeciwko Ameryce w Chicago i Minneapolis i zwyciężył tam O'Malley'a i Yatesa, okazując się najlepszym bokserem ekipy europejskiej. Wszelkie propozycje przejścia na zawodowstwo Kolczyński stanowczo odrzucił. Na zdjęciu Kolczyński z małżonką przed dworcem głównym w Warszawie, gdzie witały go tłumy publiczności.

BEZCENNY GAZ



W ostatnich czasach rozegrała się prawdziwa wojna dyplomatyczna pomiędzy Ameryką a Niemcami o dostawy gazu helium, który Niemcy zamierzali nabyć do napełniania swych Zeppelinów. Zabiegi te jednak skończyły się odmową ze strony Ameryki. Obecnie nadchodzą wiadomości, że chemikom udało się znaleźć nowe zastosowanie dla helium. Oto okazało się, że gaz ten ułatwia ogromnie sztuczne oddechanie. Zbudowano już odpowiednie aparaty, konstrukcji O. J. Smitha do oddechania dla astmatyków i ludzi, cierpiących na zaburzenia w oddechaniu, a rząd Stanów Zjedn. przeznaczył dla instytutu w Ohio na ten cel 25.000 kub. metrów helium.

Wide-World Photos, Londyn.

GANGSTERZY ZAMORDOWALI DZIECKO



W Princetown na Florydzie w St. Zjedn. A. P. bandyci uprowadzili 5-letniego Jamesa Casha (na zdjęciu) i zażądali za niego od rodziców 10.000 dolarów okupu, który im złożono. Mimo to „kidnapperzy“ zamordowali dziecko a zwłoki jego ukryli w krzakach, gdzie znalazła je policja. Opinja publiczna w Ameryce jest oburzona tą zbrodnią i domaga się ze strony rządu jak najsurowszych represyj w stosunku do porywaczy dzieci.

Wide-World Photos, Londyn.

KRWAWA SZARPANINA

Przewlekająca się bez końca wojna domowa w Hiszpanji, znużyła już nie tylko ten ociekający krwią kraj, który stał się terenem międzynarodowych rozgrywek i intryg, ale także dyplomację, usiłującą napróżno znaleźć formułkę, w którejby można zamknąć ten ponury dramat, rozgrywający się prawie od dwóch lat na półwyspie Iberyjskim.

Wprawdzie wojska gen. Franco idą ciągle zwycięsko naprzód, ale jakoś nie widać kresu tej szarpaniny, która powoli Hiszpanję zamienia w kupę gruzów i rujnuje ten piękny kraj na dziesiątki lat.

Największą trudność sprawia problem wycofania t. zw. ochotników, czyli wojsk cudzoziemskich, walczących po obu stronach frontu. Najliczniejszy ich kontyngent po stronie generała Franco stanowią Włosi i Niemcy a po stronie wojsk republikańskich żołnierze sowieccy i ochotnicy z brygad międzynarodowych a także „doradcy“ francuscy, którzy w ostatnich czasach ujęli obronę Katalonji w swoje ręce. Wyznaczano już różne terminy, w których ostatni cudzoziemiec miał opuścić Hiszpanję, ale, jak dotąd, skończyło się tylko na obiecankach i dobrych chęciach a kadry ochotników, zamiast zmniejszać się, z miesiąca na miesiąc rosną. Teraz nawet mówi się o konflikcie włosko-francuskim, który może wybuchnąć w każdej chwili, z powodu otwartego popierania przez Francję wojsk czerwonych i nieprzestrzegania zasad neutralności.

Grozę sytuacji podnoszą fakty coraz częstszych nalotów tajemniczych bombowców, obrzucających bombami pograniczne terytorja francuskie. Żadna ze stron wojujących nie chce się przyznać, że do niej należą te „zbłąkane“ aparaty, zwalając winę to na Madryt, to na Salamankę. Zniecierpliwieni Francuzi naszpikowali pogranicze baterjami przeciwlotniczemi i bombardują Hiszpanję notami protestacyjnemi. A tymczasem gen. Franco rozpoczął nową ofensywę, idzie naprzód, gdyż wie, że tylko miecz rozstrzygnie dalsze losy Hiszpanji.



Minister Manuel Irujo z gabinetu Negrina udaje się na mule na inspekcję 43-ciej dywizji republikańskiej, stojącej w Pirenejach.

Photo NYT — Paryż.



Obrońca Madrytu gen. Miaja (po lewej) w rozmowie z płk. Casado, szefem sztabu republikańskiej armji centralnej.

Wide-World Photos — Londyn.



Ponieważ w ostatnich czasach miały miejsce naloty bombowców hiszpańskich na terytorjum francuskie w okręgu D'Ax les Thermes, udał się tam premjer Daladier, aby na miejscu przeprowadzić dochodzenia. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie

Photo NYT — Paryż.

WRZENIE W CZECHOSŁOWACJI

Już nie ulega żadnej wątpliwości, że w najbliższych miesiącach piorun wojny nie zmąci letnich wywczasów dyplomacji europejskiej. Niemcy bowiem z pewnością nie zaatakują Czechosłowacji, gdyż na moment zaskoczenia liczyć nie mogą a nie chcą wywoływać konfliktu światowego. — W Pradze tymczasem toczą się gorączkowe narady nad przebudową republiki czechosłowackiej i opracowaniem statutu dla mniejszości narodowych. Ruch separatystyczny ogarnął bowiem już nie tylko Sudety i Słowację, ale także Ruś Zakarpacką, gdzie w ostatnich czasach budzi się silny ruch nacjonalistyczny, podsycany przez Niemców i Węgrów. Ma więc przed sobą Czechosłowacja ten sam problem do rozwiązania, o który potykali się politycy przedwojennej Austrji, usiłujący centralizm Wiednia pogodzić z odśrodkowemi ruchami ludów różnojęzycznych, które wchodziły w skład monarchji austrjacko-węgierskiej.

Wobec powagi sytuacji, całe społeczeństwo czeskie skupiło się koło armji, nie szczędząc na ten cel ofiar materjalnych. Pogotowie wojenne bowiem pochłania wielkie sumy i grozi zwichnięciem równowagi budżetowej.





Zgromadzenie Niemców sudeckich w Libercu. Na trybunie inż. Wolfgang Richter, wygłaszający przemówienie. Presse-Photo, Berlin.



Dnia 29 maja prezydent Benesz ukończył 54-ty rok życia. Wide-World Photos, Londyn.



Przywódca Słowaków, ks. Hlinka (pierwszy od lewej) na Kongresie w Bratysławie zapowiedział, że z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony jest wycofać się z czynnego życia politycznego. Keystone — Berlin.

Zapłać prenumeratę — a będziesz miał w każdą niedzielę miłego gościa: „ŚWIATOWIDA".



W ramach „Dni Krakowa" odbył się szereg imprez artystycznych, które stały się atrakcją dla całej kulturalnej Polski. Szczególnie podobały się imprezy regjonalne, wykonane przez zespół krakowski („Wesele krakowskie") i zespół góralski z Nowego Sącza, który w Barbakanie wykonał „Pieśń o ziemi Nowosądeckiej" pod kierunkiem p. Mikuty, w towarzystwie orkiestry Józefowskiego z Wojówki i chóru ze Świątnik. Na zdjęciu jedna ze scen z „Pieśni o ziemi Sądeckiej".



Staraniem Związku Turystycznego, oraz Komitetu „Dni Krakowa" rozbił swe namioty w grodzie podwawelskim Teatr Wędrowny zespołu artystów bezrobotnych, dając stylowe, średniowieczne widowisko p. t. „Igrce w gród walą". Z wykonawców wyróżniła się Zofja Więcławówna, którą widzimy (na zdjęciu) w pośrodku w otoczeniu zespołu baletowego i innych członków teatralnej trupy.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE W OJCOWIE



W ub. niedzielę odbył się na serpentynach w Ojcowie wyścig automobilowy w klasie wozów wyścigowych i sportowych. W pierwszej kategorji zwyciężył kierowca czechosłowacki Sojka, którego widzimy na fotografji w towarzystwie Schmidta (Czechosłowacja) i Jana Rippera, najlepszego kierowcy polskiego. Na zdjęciu widoczni od prawej: Schmidt, Sojka i Ripper.

Artystyczne imprezy „Dni Krakowa"



Na Wawelu w ub. sobotę odbył się pierwszy z koncertów symfonicznych, wchodzących w skład Festivalu Muzycznego „Dni Krakowa". Na zdjęciu grupa uczestników Festivalu, wraz z wybitniejszymi gośćmi wieczoru. Stoją od lewej pp.: dyr. Rudnicki, nacz. red. „IKC" M. Dąbrowski, prof. Z. Jachimecki, dyr. G. Fitelberg, p. Zboińska-Ruszkowska, p. Fitelberg, p. Jachimecka, Ladis-Kiepura, prez. dr Kaplicki, p. M. Dąbrowska, dr Kosidorski, p. Kostrzewska i dyr. Winiarz.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA"

OSTATNIE DERBY WARSZAWSKIE NA POLU MOKOTOWSKIEM



W ub. niedzielę odbyły się na Polu Mokotowskiem w Warszawie ostatnie Derby. Na zdjęciu trzy konie stajni „Łochów": Rada, Kanclerz i Krzyk, które stawały do Derby.

Odbyły się już ostatnie Derby warszawskie na Polu Mokotowskiem. Następne ujrzymy już na specjalnie budowanym nowym torze daleko za miastem, na Służewcu. Pole Mokotowskie, dawniej także za miastem położone, stało się dziś już centrum miasta. Tereny te postanowiono rozparcelować i zbudować na nich nowoczesne kamienice. Czy to słuszne? Czy nie lepiej pozostawić w środku dusznego miasta duży rezerwat zieleni? Niech o tem sądzą ludzie, miarodajniejsi odemnie...

Ostatnie Derby miały aż dwa „pieprzyki". Już dawno nie stawał do nich koń, nigdy w swej dotychczasowej karjerze wyścigowej niepobity (Jeremi st. „Wierzbno") i dawno już nie było wypadku, by jedna stajnia posłała aż trzy konie do gonitwy (St. „Łochów" reprezentowały tym razem: Rada, Kanclerz i Krzyk). Te cztery konie były też najpoważniejszymi kandydatami. Jak widzimy „siła złego na jednego". I z tego powodu mawiano sobie przed biegiem, konstruując zabawną grę słów:

— Jeżeli *Jeremi* da *Radę Kanclerzowi*, to dopiero będzie *Krzyk*.

To wszystko spełniło się też co do joty. Jeremi nie uląkł się koalicji „łochowskiej" i zameldował się do mety pierwszy, za nim zaś dopiero przygalopowały kolejno Rada i Kanclerz. Gdy zwycięstwo Jeremiego stało się faktem, rozległ się rzeczywiście na polu wielki krzyk...



Prezes Towarzystwa „Zachęty do Hodowli Koni" w Polsce, Michał hr. Komorowski, dekoruje błękitną wstęgą zwycięskiego ogiera „Jeremi".



Na chwilę przed wyścigiem. Drugi od lewej senator Eryk Kurnatowski, właściciel stajni „Łochów", pierwszy od prawej Janusz ks. Radziwiłł.



Na paddocku (stoją od lewej) pp. Al. Łubieńska, ambasador rumuński Franassovici z małżonką, J. hr. Tarnowski, poseł holenderski Ridder Bosch van Rosenthal, hr. J. Tarnowska i małżonka posła holenderskiego.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Dżokiej Jeremiego Stasiak zgubił coprawda czapkę na finiszu, zaraz potem wszakże został zarzucony kwiatami...

Odbyła się zwykła ceremonja ku czci zwycięzcy. Prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Michał hr. Komorowski, udekorował zwycięzcę tradycyjną „błękitną wstęgą", poczem właścicielka nowoupieczonego derbisty, p. Lidja Gronowska, oprowadzała go triumfalnie przed trybunami w towarzystwie małżonka i trenera Chatisowa.

Tak oto Jeremi pozostał niezwyciężony i nadal...

Przyglądały się jego zwycięstwu kilkunastotysięczne tłumy publiczności, a w loży członkowskiej obecni byli „panowie w cylindrach" — elita towarzyska stolicy. *H. L.*



Procesja z relikwjami św. Andrzeja Boboli na Rynku w Czechowicaca.



Fot. Ag. „Światowida" Warszawa.

Przedstawiciele wojska, niosąc trumnę, wkraczają do Barbakanu w Krakowie.



Tłumy, adorujące relikwje w kościele Serca Jezusowego na Wesołej w Krakowie.

Św. Andrzej Bobola TRIUMFATOR.

Uroczystości — jakich w Polsce jeszcze nie było. Nietylko w tej odrodzonej Polsce, której obywatelami szczęśliwy los pozwolił nam być, ale i w całej Polsce na przestrzeni bezmała tysiąca lat jej istnienia. Byli już polscy święci — kanonizacja ostatniego z nich odbyła się dwieście z górą lat temu, ale żaden z nich nie wracał po śmierci z obczyzny na ziemię ojczystą, żaden z nich nie wracał w śmiertelnych swoich szczątkach na ojczyzny łono takim triumfalnym pochodem, jak św. Andrzej Bobola. Gdyby Polska miała dzisiaj wielkich poetów, jakimi szczyciła się za dni sprowadzenia zwłok Napoleona z wyspy św. Heleny do paryskiego Tumu Inwalidów, pod wrażeniem tych wspaniałych uroczystości powstałyby wiersze, potęgą i rzewnością uczucia przewyższające jeszcze poematy Słowackiego i Krasińskiego na ów dzień wielki, bo wszak ten Triumfator, który dzisiaj wraca do swej ojczyzny, uwieńczony jest aureolą tysiąckrotnie dostojniejszą od sławy zdobywcy: aureolą męczeństwa. I dobrze się stało, że relikwje św. Andrzeja Boboli wracają do Polski z dalekiego Rzymu dzisiaj dopiero, dzisiaj właśnie. Bo, otoczony powszechnym szacunkiem za całego swego świątobliwego żywota, poświęconego ofiarnemu misjonarstwu za wiarę i naród, po swej męczeńskiej śmierci czczony jako święty przez tysiące i miljony wiernych, ten nowy Patron Polski u Tronu Bożego dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek jest najdostojniejszym wyrazicielem nierozwiązalnego związku Polski z Kościołem katolickim, najdoskonalszej harmonji uczuć religijnych z patrjotycznemi. I dlatego to twórca Odrodzonej Polski, Wielki Marszałek, za wszelką cenę, nawet siłą oręża, chciał sponiewierane przez barbarzyńskich dzisiejszych następców dzikich kozaków z XVII wieku zwłoki św. Andrzeja Boboli wydobyć z tego piekła i z tej poniewierki, dlatego to też dzisiejszy powrót tej drogiej trumny z rzymskiego kościoła na ziemię ojczystą jest nieoglądanym nigdy przez Polskę pochodem triumfalnym, w którym bierze udział cały naród polski, od najwyższych swych dostojników do biedaków, pochodem triumfalnym przy asyście wojskowej straży honorowej i niezliczonych tłumów, wmodlonych w te relikwje. Od samej granicy Polski, od Zebrzydowic, ten pochód triumfalny trwa i trwać jeszcze będzie, gdy niniejszy numer „Światowida" znajdzie się w rękach Czytelników. Jak dotąd kulminacyjnym punktem tego triumfu były uroczystości krakowskie. W nich w całej pełni odzwierciedliło się symboliczne znaczenie tego momentu. Kto był świadkiem uroczystego powitania świętych relikwij przez władze państwowe i wojsko na dworcu krakowskim, a później przez obywatelstwo krakowskie w Barbakanie, kto uczestniczył wśród niezliczonych tłumów w nabożeństwie, u tej trumny odprawionem na Rynku krakowskim, kto widział te rzesze pątników, dniem i nocą pielgrzymujących do kościoła OO. Jezuitów, gdzie trumnę ustawiono — ten nie zapomni już nigdy tych dni uroczystych, w których Polska cała zamanifestowała najwspanialej, żarliwiej jeszcze niż kiedykolwiek, że jest i pozostanie wierna Kościołowi Katolickiemu.



Wnętrze Barbakanu w momencie, gdy przepływa przez nie fala procesji.



Delegacja górali w procesji.



Pożegnanie relikwji św. Andrzeja Boboli przez Episkopat w kościele O. O. Jezuitów na Wesołej w Krakowie. Nad trumną pochylony J. E. ks. biskup Gawlina, obok ks. biskup Lisowski z Tarnowa.



W ub. poniedziałek przybył do Katowic specjalny pociąg z Krakowa z relikwjami św. Andrzeja Boboli, który oczekiwały olbrzymie tłumy społeczeństwa śląskiego. Trumnę zaniesiono w uroczystej procesji (na zdjęciu) do kościoła Marjackiego, poczem udano się z powrotem na rampę przy ul. Pocztowej, skąd pociąg odjechał do Poznania.

Fot, Cz, Datka — Katowice.



Uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli w Poznaniu. Trumnę z relikwjami niosą dziennikarze poznańscy. Obok nich kroczy eskorta wojskowa, oraz idą szambelanowie z kompozytorem Feliksem Nowowiejskim na czele (pierwszy od lewej).

Wystawa zabytkowych zegarów w Krakowie.



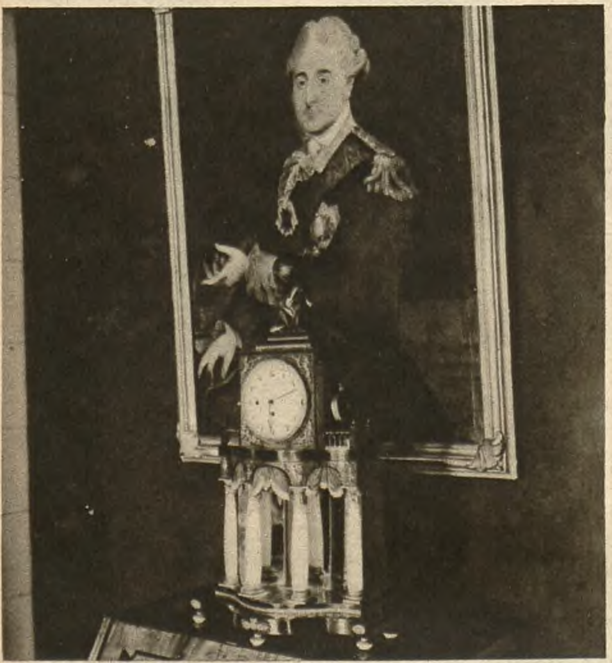
Publiczność, zwiedzająca wystawę zegarów w pałacu Xawerego hr. Pusłowskiego przy ul. Potockiego 10 w Krakowie. Wśród zebranych m. in. widoczny Reformat Brat Teodor Wrzesień z Wieliczki, najlepszy w Polsce renowator starych zegarów.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

W pałacu Xawerego hr. Pusłowskiego w Krakowie została otwarta wystawa zabytkowych zegarów, która zgromadziła około 250 eksponatów od XVI w. do połowy XIX wieku.

Jest tu więc niezmiernie ciekawy zbiór zegarów słonecznych, będących własnością Dra Przypkowskiego. Ileż w nim odmian, ile unikatów cennych, reprezentujących długi okres rozwoju zegara słonecznego. Zegar słoneczny bowiem nie niknie, jakby się to zdawało za pojawieniem się zegara mechanicznego, lecz rozwija się przez długi czas równolegle do niego. Innym rodzajem zegarów, pojawiających się u nas w średniowieczu, są klepsydry — zegary piaskowe. Dawniej ustawiało się niekiedy kilka klepsydr, równocześnie odmierzających różne okresy czasu. Klepsydry reprezentuje na wystawie klepsydra gotycka, pochodząca z jednego z kościołów małopolskich, w stylowej średniowiecznej oprawie drewnianej. Najbogaciej przedstawiony na wystawie jest dział zegarów mechanicznych. Są w nim najróżnorodniejsze typy. Jest więc i zegar-kula, dzieło zegarmistrza elbląskiego z XVII wieku i zegar-piła, posuwający się po rodzaju piły siłą swej ciężkości, zegary t. zw. talerzowe, zegary powozowe, zawieszone na sznurach w czasie długich podróży dyliżansami w XVIII i XIX wieku itd. — Obok tych ciekawostek reprezentowane są zegarami poszczególne epoki, m. in. pokaźną jest wcale liczba zegarów o bogatej szacie zewnętrznej z epoki Ludwika XVI i empire'u. Chcąc podkreślić rozwój zegarmistrzostwa w dawnym Krakowie, zgromadzono szereg zegarów krakowskich razem. W grupie tej ze zdziwieniem widzimy bardzo ciekawe i piękne zegary z końca wieku XVIII i początku XIX w., a więc z okresu, gdy Kraków chylił się już ku upadkowi. Osobną wreszcie grupę zegarów stanowią na wystawie zegary grające, pochodzące głównie z drugiej połowy w. XVIII i pierwszej połowy XIX w., „popisujące się" przed zwiedzającymi wystawę swą grą.

Dr. Kazimierz Buczkowski.



Zabytkowy zegar krakowski z połowy XIX wieku.

„Circenses“ rodziny w XX wieku.

„Panem et circenses“ wołały tłumy w starożytnym Rzymie, a kto wie, czy i w dzisiejszem życiu zbiorowem nie dałby się słyszeć podobny okrzyk, gdyby nie to, że układa się ono w trochę większej skali, niż na dawnem Forum Romanum.

Poza tem olśniewające postępy techniki przyszły tutaj w sukurs ludzkości, która jeżeli np. idzie o głód wrażeń widowiskowych, jest zaspokajana dzięki kinu w znakomitym stopniu.

Ale nie tylko masy brane jako całość korzystają z usług X-tej Muzy. Również i rodzina, która będąc wprawdzie, jak to się mówi, „społeczeństwem w minjaturze“ —i która mimo, iż żyje swem odrębnem od zbiorowości życiem — znalazła się obecnie w zasięgu X-tej Muzy na skutek pewnych genjalnych zresztą ulepszeń i adaptacyj sprzętu kinematograficznego, dających w wyniku t. zw. „Ósemkę“. Wąskotaśmowe kino amatorskie — bo niem jest właśnie wspomniana „Ósemka“ — przyjęło się na całym świecie niezwykle szybko. Jak obserwujemy, stało się ono od pewnego czasu szczególnie ulubionym rekwizytem domowym, podobnie jak radjo, z tą jednak różnicą, że jest ono nie tylko doskonałą atrakcją oraz niewyczerpanem źródłem rozrywki, tem, co możnaby nazwać „circenses“ dla rodziny XX-go wieku — lecz także stało się niezastąpionym powiernikiem i rejestratorem wszelkich przejawów życia rodzinnego, podczas gdy radjo jest dla rodziny wykładnikiem pewnych wydarzeń i atrakcyj zewnętrznych.

Kino domowe i amatorska kamera kinematograficzna do zdjęć ruchomych operujące dziesięciokrotnie węższemi filmami, na których swobodnie można utrwalać także i barwne obrazy — stanowią rewelację pod każdym względem.

Zarówno co do przystępności (nie droższe od dobrego aparatu fotograficznego a w eksploatacji od kosztów fotografowania) jak i przydatności.

O tem, jak niezwykle łatwo jest dokonywać zdjęcia kinematograficzne oraz jaki jest ich niezwykły efekt, gdy się je ogląda na ekranie, nie będziemy szerzej opisywać, ponieważ wszelkie opowiadania są tutaj niewystarczające, jeżeli się nie ujrzy na własne oczy domowego kina „w akcji“.

Dla zaspokojenia ciekawości najlepiej byłoby się poprostu „wprosić“ do filmującej rodziny na spektakl kinematograficzny, o ile oczywiście będziemy mieli pewność, że przeznaczeniem danego seansu nie jest, aby był oglądany przez osoby nienależące do ścisłego grona rodzinnego.

Mr. W.

Wieczór stylowy w Łazienkach



Po udanym debiucie zeszłorocznym — „Wieczór stylowy w Łazienkach“ warszawskich wypadł jeszcze o wiele piękniej. Sprzyjająca pogoda pozwoliła na czarowny „sen nocy wiosennej“, którego ozdobą było przedstawienie na wyspie.

Jak poprzednio, tak i tym razem na zew Zw. Obr. Ojczyzny, pod honorowym protektoratem pani Marszałkowej Piłsudskiej, zebrała się na tym balu cała elita towarzyska stolicy. Zapełniła sobą śliczny pałacyk łazienkowski, letnią rezydencję „króla Stasia“. Co chwila podjeżdżały pod wrota wspaniałe limuzyny, przeszywając blaskiem swych reflektorów mrok nocny.

O północy zjawił się mistrz ceremonji w osobie radcy MSZ Wiktora Podoskiego. Pięknie przybrany w strój markiza z XVIII w. oznajmił, że „spektakl na wyspie od stolicy jeszcze nie widziany Jego Królewskiej Mości i Jego świetnym gościom sprezentować się nam godzi“.

Udano się więc gremjalnie na amfiteatr nad wyspą. Defilada ta dała możność przyjrzenia się całej „brillante assistance“. Byli tu więc m. in.: podsekretarze stanu: hr. Szembek, Bobkowski i Grodyński z małżonkami, ambasadorowie: amerykański, Drexel-Biddle z małżonką i córką oraz rumuński, Franassovici z małżonką, małżonka ambasadora francuskiego pani Noël, posłowie: węgierski, de Hory, czechosłowacki, dr Slávik z małżonką, irański, Hamid Saja, holenderski, ridder Bosch van Rosenthal z małżonką, szwedzki, Lagerberg, litewski, Szkirpa, małżonka posła estońskiego, pani Markus z córką, córka posła bułgarskiego panna Trajanow, argentyński chargé d'affaires Caballero, radca ambasady rumuńskiej Dimitrescu, sekretarz ambasady tureckiej Muharrem Nuri Birgi, sekretarze ambasady niemieckiej von Schelicha i dr Struve z małżonką, sekretarz ambasady włoskiej Ciraolo, sekretarz ambasady amerykańskiej Elbrick z małżonką, sekretarz poselstwa portugalskiego Freire d'Andrade z małżonką, sekretarz poselstwa holenderskiego bar. van Gevers z małżonką, generałowie: Górecki, Burchardt-Bukacki i Trojanowski, b. ambasador Filipowicz, b. min. Świtalski, dyr. Drymmer z MSZ, radca Zaniewski z kancelarji cywilnej P. Prezydenta R. P., radca Rowmund Piłsudski z małżonką, pani senatorowa Heiman-Jarecka, pp. Barcińscy, red. Karczewscy, red. Strzeteleccy, pięknie prezentujące się artystki: Marja Balcerkiewiczówna, Malina Michalska i Janina Piaskowska i w. in.

Radca Podoski swym umiejętnym, archaicznym stylem zapowiadał występy artystyczne na wyspie, odbywające się przy akompanjamencie prof. Ursteina oraz... rechotania żab, jawnie zdumionych tem dziwowiskiem i głośno temu dających wyraz. Panie z towarzystwa odtańczyły menueta i gawota. Pierwszego — pp. Bork, Buré, Gamper i Wasilewska, drugiego zaś — pp. Bork i Filipowiczowa. Następnie primaballerina Opery warszawskiej Barbara Karczmarewiczówna roztoczyła swój kunszt baletowy przed oczyma widzów w walcu z „Kopelji“ i mazurku Szopena, a p. Jerzy Grabowski umilał słuch piosenkami.



Mistrz ceremonji p. Wiktor Podoski, radca M. S. Z. w stroju markiza z XVIII wieku.

Ledwo przebrzmiały oklaski po tem pięknem widowisku, gdy mistrz ceremonji p. Podoski stał się... licytatorem. Odbywała się bowiem licytacja amerykańska ze stawką zaledwie dwuzłotową. Rozlosowaniu podlegała butelka szampana. W „rozgrywce finałowej“ brali udział przedstawiciele naszej armji i floty, a z ramienia dyplomacji: poseł czeskosłowacki dr. Slávik oraz poseł litewski Szkirpa. Ten ostatni odniósł ostatecznie zaszczytne zwycięstwo. Jeszcze o wiele cenniejszy upominek rozlosowano następnie. Była to prześliczna broszka, arcydzieło jubilera paryskiego Cartera, dar małżonki ambasadora amerykańskiego, pani Drexel-Biddle.

Nie zdążono się jeszcze i z tem uporać, gdy przy dźwiękach walca rozpoczęto konkurs tualet. Jury nabiedziło się niemało, bo pięknych tualet było mnóstwo. Po dłuższych naradach uszeregowano wreszcie laureatki. Były niemi zaś w następującej kolejności: I. — p. Peggy Schultz-Biddle, urocza 17-letnia córka ambasadora amerykańskiego (przybrana w stylową toaletę z czarnego tiulu, spiętą szelkami barwy „sky-blue“), II. — p. Gena Galewska, znana artystka-malarka (toaleta stylowa z biało-granatowego kretonu), III. — p. Jana Burchardtówna (zachwycająca toaleta z białej organdyny, przybrana różnokolorowemi kwietnemi „arrangements“), IV. — p. Nedy Trajanow, córka posła bułgarskiego, uroczo wyglądająca w krynolince z „crepe-georgette“ szafirowego odcienia „bleu royal“, V. — p. Wanda Bork (w ślicznej sukience barwy kaczeńców w czerwone kwiatki), VI. — p. Nadia Freire d'Andrade, małżonka sekretarza poselstwa portugalskiego (niepospolicie oryginalna toaleta z białej koronki), VII — red. Miernowska (pięknie pomyślana toaleta stylowa z białej tafty).



Przedstawiciele elity towarzyskiej stolicy na wieczorze stylowym. Stoją od lewej pp.: ambasador amerykański Drexel Biddle, poseł holenderski Ridder Bosch van Rosenthal, poseł węgierski de Hory, córka i małżonka ambasadora amerykańskiego, małżonka posła holenderskiego i poseł szwedzki, Lagerberg.

Już biały dzień zaglądał do Pałacu Łazienkowskiego, a tam wciąż jeszcze tańczono ochoczo. I dopiero o godzinie siódmej z rana, gdy deszczyk nagle zrosił Łazienki, prysnął ten niezapomniany „sen nocy wiosennej“...

H. L.



Laureatki konkursu tualet. Stoją od lewej: pp. St. Miernowska, Wanda Bork, Jana Burchardtówna, Peggy Schultz-Biddle (I nagroda), Gena Galewska, Nedy Trajanow i Nadia Freire D'Andrade.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. ‚ŚWIATOWID‘



Publiczność, przypatrująca się występom baletowym na wyspie.

film

sztuka



SUSAN HAYWARD

artystka ekranów amerykańskich

JAK POWSTAJE GWIAZDA?

Wydziały propagandy wielkich wytwórni lansują bardzo często nieprawdopodobne historje o odkryciu nowych talentów, publikują zwierzenia i troski t. zw. „talent scouts", czyli łowców gwiazd, którzy rozsiani po całym świecie, mają za zadanie wynajdywanie nowych gwiazd i gwiazdorów dla wiecznie chciwej, milionowej rzeszy kinomanów na całym świecie. Mnóstwo tych opowieści, to przeważnie nie pozbawione wdzięku i dowcipu pomysły reklamowe szefów propagandy.

Wartoby jednak tym razem opowiedzieć historję jak z bajki o wielkiej niecodziennej karierze maleńkiego kopciuszka z zakładu fryzjerskiego, której imię w ciągu jednego dnia zalśniło tysiącem potężnych neonów na frontonach wszystkich kin Broadway'u.

Posłuchajcie tej „bajeczki".

Na terenie miasta filmowego obok Hollywood — Fox Movietone City — znajdują się jak wiadomo wszelkiego rodzaju urządzenia, pozwalające przebywającym w tym mieście na nieopuszczanie go w ciągu całych nawet tygodni, potrzebnych do nakręcania filmów. I tak, w stage, czyli studio, oznaczone na planie miasta numerem 5, znajduje się zakład kąpielowy i wielka fryzjernia, w których to „instytucjach" pracuje po kilkaset osób. Reżyser filmu Warnera Orlanda, występującego na ekranie jako chiński detektyw Charlie Chan, Mr. Bruce Humberston, w czasie prozaicznego zajęcia robienia sobie manicure'y, z nudów spojrzał w stronę panny, zawzięcie czyszczącej jego paznokcie. Po skończeniu zabiegu, reżyser wziął na stronę kierownika zakładu i wypytał go o dane dotyczące młodziutkiej, zaledwie 19 lat liczącej panienki, zajętej w jego zakładzie. W dwie godziny potem panna Arleen Whelan stanęła przed wielkiem misterium „test'u".

Jak wiadomo „test" jest to szereg szablonowych zresztą czynności, które składają się na t. zw. próbę filmową, a w wyniku której młoda adeptka filmowa albo wraca do swego stałego zajęcia, albo staje się gwiazdą. Nieśmiałe dziewczątko z wielkiej fryzjerni musiało przejść huraganowy ogień prób, zdjęć fotograficznych, oraz maquillage'u. Oto poszczególne fragmenty tych „męczarni".

Czynność Nr. 1. Szef maquillage'u Mr. Mel Burns, w ciągu dwugodzinnego „posiedzenia" formuje przy pomocy najwymyślniejszych zabiegów kosmetycznych słynnymi na cały świat kosmetykami „króla charakteryzatorów" Maxa Factora twarz „ofiary". Potem zupełnie już wykończoną oddaje w ręce reżysera i jego asystentów.

Czynność Nr. 2. Instrukcje. Reżyser stara się łagodnymi i miłymi słowami nakłonić wystraszoną adeptkę do starannego wysłuchania jego rad. Trwa to zależnie od inteligencji osoby próbowanej dłużej lub krócej.

Czynność Nr. 3. Właściwy test składa się z szeregu filmowań przyszłej gwiazdy w różnych sytuacjach i okolicznościach. Więc specjalne zbliżenia oczu, które potem będą nas fascynować z ekranu — „zaprawa" nóg aktorki w czasie chodzenia, biegania i nawet stania bez ruchu, więc cała seria „au ralenti" ruchów niedoświadczonej jeszcze panienki.

Czynność Nr. 4. Wynik. Blada ze wzruszenia adeptka, po konferencji z reżyserem i kierownikiem produkcji zostaje wprowadzona do sali projekcyjnej, gdzie w ciągu paru minut przed jej zdumionymi oczyma przewija się film z jej testu.

To samo musiała przejść Arleen Whelan. Ogniową próbę przeszła gładko i teraz reszta należała już do szefów propagandy, którzy uderzyli w wielki bęben ballyhoo, czyli największej w Ameryce reklamy, nazywanej tak w slang'u. Arleen Whelan dostała odrazu główną rolę obok Warnera Baxter'a i Freddy Bartholomew'a w filmie p. t. „Kidnapped".

Karjera, jak w bajce. I jak nie dziwić się 23-em miljonom amerykańskich dziewcząt, które z tęsknotą spoglądają w stronę zaczarowanego raju, noszącego nazwę „Hollywood"?



Arleen Whelan, nowoodkryta sława filmowa Ameryki, „zrobiona" przez mistrzów „make up", czyli charakteryzacji. Fot. „20th Century Fox"

BIŻUTERJA
Pięknej Pani



Perly oprawne w złoto, na tle emaljowanem.



Bransoletka i pierścionek z platyny i brylantów z zastosowaniem emalji.



Złoty pierścionek, inkrustowany brylantami.



Rubiny i brylanty składają się na ten bardzo nowoczesny komplet bransoletki z pierścionkiem.



Bransoletka złota z brylantów i topazów.

Żadne z dzieł sztuki dekoracyjnej nie odegrało napewno tej roli, jaką od wiek wieków szczycą się klejnoty, przedmiot pożądań wszystkich ambitnych kobiet, dań, składana w hołdzie najsławniejszym pięknościom tego świata. Życie klejnotów jakże bywało i bywa burzliwe! Żyją i umierają często równocześnie z swymi właścicielkami, ale równie często wiek ich przedłuża się poza grób tamtych. Potomność wydobywa je do nowego życia, zawsze równie świetne, bo patyna wieków dodaje im tylko nowego uroku.

Klejnoty starożytne, równie jak klejnoty egzotyczne, mają swą wysoką cenę muzealną i rzadko kiedy sięga po nie dłoń zwykłych śmiertelniczek. Ale jak przed wiekami, tak i dziś, jak na naszej półkuli, tak i u wszystkich ludów pierwotnych, sztuka złotnicza i cyzelatorska staje przedewszystkiem na usługi kobiet.

Kryzys ekonomiczny naszych czasów odbija się na sile kupna klejnotów i wprowadza na rynek wszelkiego rodzaju sztuczną biżuterję, cieszącą się wielkim pokupem, bo tanią, łatwo dostępną i nierzadko równie artystyczną w pomysłach, jak i w wykonaniu.

Ale choć coraz rzadziej ukazują się prawdziwe klejnoty w użyciu pięknych pań, nie stracą nigdy swej atrakcyjności i nie zblednie ich magiczna siła.

Współczesna biżuterja szukała i szuka ciągle nowych sposobów kombinowania złota i platyny ze szlachetnymi kamieniami. Tendencje z przed kilku lat, które uwzględniały tylko długo szlifowane brylanty, oprawne w platynę, przy wielkich kamieniach barwnych, zmieniły się w tym kierunku, że dopuszczono do łask wszystkie szlachetne kamienie na równych prawach. Formy zaś obracają się wśród dość masywnych kształtów, nowocześnie pomyślanych, wyraźnie różniących się od przedwojennej biżuterji. Na reprodukowanych obok rycinach widzimy najnowsze modele paryskie, dyktowane przez sławną rue de la Paix, gdzie mieszczą się największe magazyny jubilerskie.

Zet.

XXI BIENNALE



Jan Szczepkowski: „Anioł"
Leonidas Morozow — Warszawa



Santagata G. Antonio: „Królowa morza"



Ceracchini Gisberto: „Oracz".

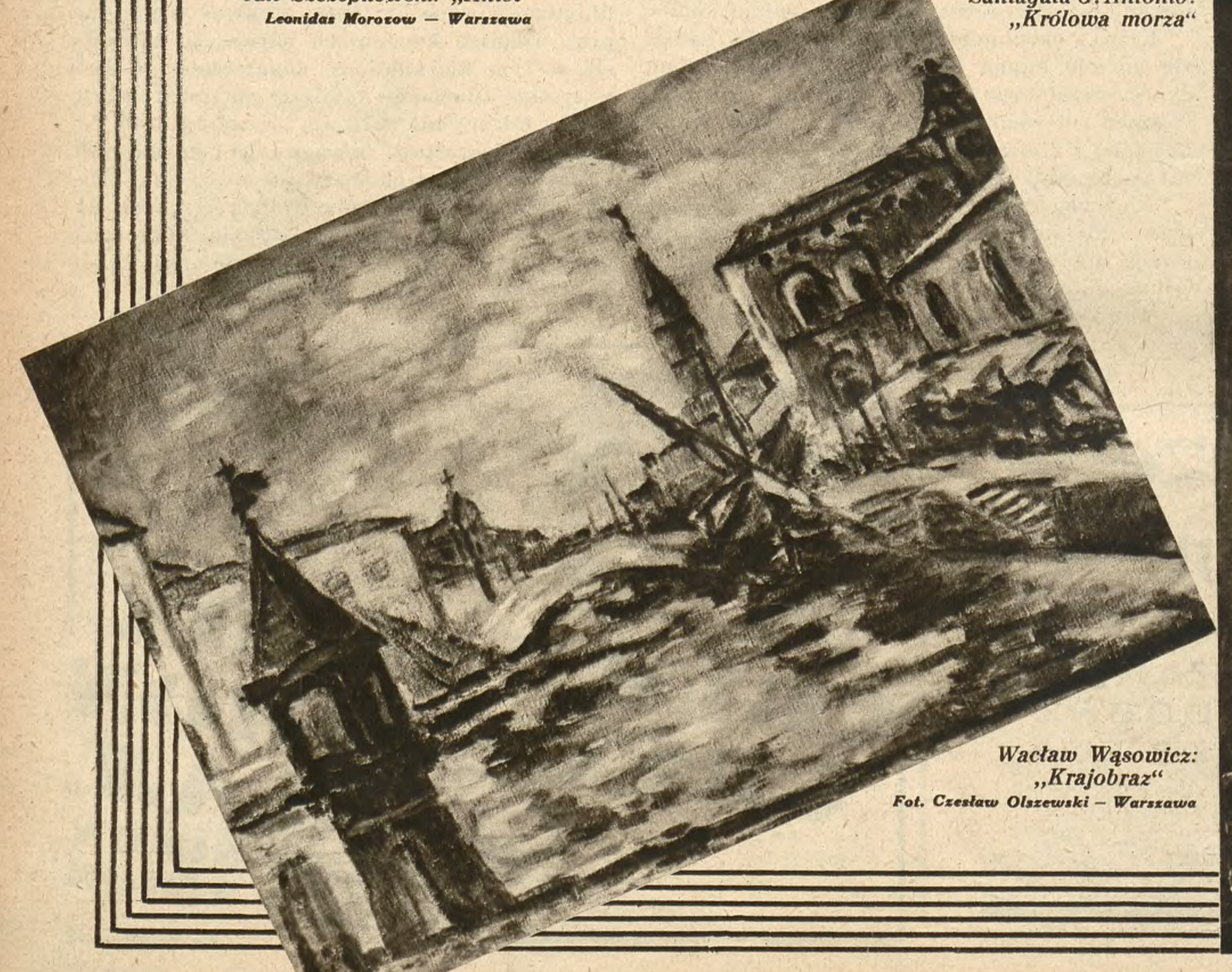
W swem inauguracyjnem przemówieniu prezydent Biennale, ks. Volpi, powiedział, iż najłatwiejszą była współpraca organizacyjna z przedstawicielami polskiej sztuki, reprezentowanej od roku 1932 na tych wystawach. Program wystawowy polski opiera się na syntetycznem ujęciu współczesnej twórczości polskiej, przez urządzenie ekspozycji najwybitniejszych artystycznych indywidualności polskich. Dotychczas wystawiono prace 36-ciu polskich malarzy, ośmiu rzeźbiarzy i 6-ciu rytowników. W roku bieżącym polską sztukę prezentują w Wenecji rzeźbiarze Stanisław Komaszewski i Jan Szczepkowski, zaś malarstwo Olga Boznańska i Wacław Wąsowicz. Olga Boznańska to przedstawicielka starszej generacji artystów, która otrzymała jeszcze w r. 1895 dwa złote medale za portrety, wystawione w Wiedniu i Monachjum. Przebywa ona stale w Paryżu, lecz często odwiedza swe miasto rodzinne Kraków. Wacław Wąsowicz należy do utalentowanych reprezentantów lewicowego skrzydła współczesnej twórczości malarskiej. Wąsowicz brał udział w wystawie w Biennale w roku 1930. P. Stanisław Komaszewski, urodzony w roku 1906, uczeń prof. Tadeusza Breyera, jest zamiłowanym animalistą i hołduje zasadom ekspresyjnego weryzmu. Studja swoje oparł na ścisłych obserwacjach, czynionych w ogrodzie zoologicznym w Warszawie. J. Szczepkowski, urodzony w r. 1878, wychowanek krakowskiej Akademji Sztuki, rozpoczął swą pracę artystyczną od snycerstwa w Zakopanem i do dnia dzisiejszego rozmiłowany jest w drzewie, jako rodzimym materjale ludowej rzeźby polskiej. Szczepkowski zdobył światową sławę wykonaniem pięknej kaplicy w drzewie na wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu w roku 1925 i szeregiem monumentalnych kompozycyj rzeźbiarskich.

Pawilon polski należy do najlepiej urządzonych na wystawie i najbardziej interesujących. Miły ton nadają ścianom wystawowym piękne kilimy, będące specjalnością współczesnej polskiej twórczości artystycznej.

Wenecja, w czerwcu. *G. B. Scarpa.*



Berti Antonio: „Barbara Hutton" rzeźba.



Wacław Wąsowicz: „Krajobraz"
Fot. Czesław Olszewski — Warszawa



Stanisław Komaszewski: „Niedźwiedzica"
Fot. A. Janczewska, Warszawa

Dnia 1. czerwca b. r. w Wenecji otwarto XXI. Międzynarodową Wystawę Sztuki, zwaną popularnie Biennale, gdyż odbywa się ona co dwa lata. W kilka dni po otwarciu zwiedził wystawę król włoski i cesarz Etiopji, którego widzimy na zdjęciu na terenie pawilonu polskiego w towarzystwie ambasadora Wieniawy-Długoszowskiego.



PRZEGLĄD NARYBKU BALETOWEGO

Koniec roku szkolnego — to początek popisów w szkołach tanecznych. Przed takim popisem trwożnie biją małe serduszka. To rzecz — jeszcze groźniejsza, niż w szkole zwykłej. Bo to i publiczność, i krytyka fachowa, i ta najostrzejsza — koleżanek! A co będzie, jeżeli się nie spodobam groźnemu krytykowi i machnie mi złą recenzję lub tylko... za mało dobrą? A może się nie spodobam — i to najgorsze — rodzicom?

Tak — to najgorsze. Bo przeważnie córeczka rwie się do szkoły baletowej wbrew woli rodziców. Ale czegóż to się nie robi dla ukochanego dziecka? Więc rodzice się zgadzają, ale zarazem uprzedzają: „Pamiętaj, jeżeli się przekonamy, że nic z tego, to... nic z tego". Więc trzeba się dobrze spisać, by rodzice nie zniechęcili się i nie zabronili dalszej nauki.

W takim to nastroju odbywał się niedawno w Teatrze Narodowym popis szkoły baletowej Ireny Szymańskiej, b. balleriny Teatru Wielkiego, która w chlubnej ambicji zapragnęła przekazać swe umiejętności młodszemu pokoleniu. Ale cóż? Talentu nie przysporzy tam, gdzie go niema od natury. Może jedynie rozwijać i kształcić zdolności istniejące.

Tych zaś najwięcej bodaj było w pokoleniu najmłodszem, wśród maleńkich dziewczynek. Była ich śliczna piątka, a mianowicie: Basia Lesiowska, Marysia Marjańska. Hala Pfeferówna, Marysia Wierzbicka i Hanka Zantmanówna. Proszę obejrzeć te pannice na fotografji. Otóż to wszystko przyszłe gwiazdki baletowe, jeżeli... nie nastąpi to, co najczęściej bywa z „cudownych dzieci" — bańka mydlana. — Na razie jednak, te „maleństwa" tańczą walca i kujawiaka z podziwu godnym „drygiem" i muzykalnością. Oto piękne pole do pracy dla p. Szymańskiej — wyhodować z nich prawdziwe artystki tańca. A może się to uda również z wręcz już mikroskopijnej Mimi Badmajew, maleńkiej Mongołeczki, już w tak „niemowlęcym" wieku nieźle tańczącej na palcach.

W gronie uczennic „starszych", przeważnie jednak zaledwie przysłowiowych „szesnastolatek", wysuwa się na czoło Hanka Brzoskówna, która porwała się zwycięsko nawet na tak trudne tańce, jak „Śmierć łabędzia" i „Bachantka" z „Nocy Walpurgi". To bardzo ambitna i pracowita tancerka, która wie, czego chce i dąży do celu z chlubnym uporem. To samo należy rzec o Jance Świąteckiej, której klasyczne ujęcie poloneza Szopena i humoreski Dworzaka zyskało ogólny poklask. Marysia Zieniewska podobała się w kujawiaku i „Niewolnicy" z „Aidy", bo ma szczery nerw i temperament taneczny. Doskonale zapowiada się Mysia Zabiełłówna, obdarzona niewątpliwym talentem, wrodzoną gracją i szczerą muzykalnością. Po jej walcu i tańcu tatarskim widać, że to bezspornie przyszła artystka tańca. W menuecie Paderewskiego zaprezentowała niezłą technikę klasyczną Lena Weisshoffówna. Podobało się zacięcie i wdzięk Hanki Majkowskiej (polka i oberek) oraz szczery zapał małej Ninki Fowiczówny. Starszą i dojrzalszą wydaje się Krystyna Szczepkowska, która zwróciła na siebie uwagę mile ujmującym liryzmem w preludjum Szopena. Owacji kwiatowych było co niemiara...



Hanka Brzoskówna.



Marysia Zieniewska.



Grupa „tanecznych dziewcząteк": Basia Lesiowska, Marysia Marjańska, Hala Preferówna, Marysia Wierzbicka i Hanka Zantmanówna.

Zdjęcia fot. St Brzozowski — Warszawa.

NOWE ARCYDZIEŁO JOHNA FORDA



Barbara Stanwyck i Preston Foster w filmie Johna Forda p. t. „Pług i gwiazdy".

Fot. RKO Radio-Film.

Dyskusje na temat, czy film jest sztuką, czy towarem, toczyły się w prasie całego świata przez długie lata. Dzisiaj resztki ostatnich bojowców pokutują jeszcze tu i ówdzie, zasadniczo jednak dyskusja ta została wyczerpana. Zwolennicy filmu, jako wielkiej sztuki, wysuwali na pierwszy plan reżyserów, jak René Clair, John Ford, Pudowkin, Eisenstein, Murnau i ich filmy, które istotnie były dziełami sztuki. Mimo to jednak powszechnie zwyciężył drugi pogląd, że film jest towarem — towarem, jak buty, jak suknia, która może być dziełem sztuki — może, lecz nie musi.

Zadaniem filmu jest bawić, wzruszać, rozerwać, ewentualnie uczyć i na tem właściwie koniec.

Jeżeli jednak „towar" ten został artystycznie wykonany, jeśli istotnie przy wszystkich swoich zaletach filmowych, po spełnieniu swoich kardynalnych zadań, jest jeszcze dziełem sztuki — to należy tylko przyklasnąć jego twórcom i przyjąć go jako rzadki a cenny dar.

Takim filmem jest nowe wielkie dzieło Forda p. t. „The Plough and the Stars" (Pług i Gwiazdy), film, który obok wszystkich swoich zalet filmowych jest jednem z najpiękniejszych dzieł filmowej sztuki, jakie ujrzeliśmy kiedykolwiek na ekranie.

John Ford, reżyser, dla którego nie ma żadnych nakazów po za jego własną wolą, który nie liczy się z kosztami, nie liczy się z producentem, który sam wybiera tematy i sam decyduje o wszystkich zmianach — udowodnił raz jeszcze, że dziś, gdy skończył się już René Clair, gdy nie słyszy się już o Pudowkinie i o Eisensteinie, gdy umarł nieodżałowanej pamięci Murnau, jest jedynym wielkim reżyserem — artystą w świecie filmowym.

Film „The Plough and the Stars" nosi wszystkie cechy jego wielkiego talentu. Umiejętne operowanie nastrojem, które tak wspaniale wykorzystał w „Marji Stuart" — fenomenalna fotografja, za którą dostał nagrodę przy filmie „Potępieniec" — zdumiewające operowanie tłumami, umiejętność, w której dorównywuje jemu jedynie tylko Cecil B. de Mille, — oto cechy, które charakteryzują ten świetny film. Reżyser i jego wpływ wybija się na plan pierwszy. On wybrał temat, on wybrał aktorów i okazało się, że i w tym względzie jego wybitna inteligencja i talent nie zawiodły go.

„Pług i Gwiazdy" to wielki dramat miłosny kobiety, rozgrywający się na tle powstania o wolność Irlandji. Barbara Stanwyck w roli głównej bohaterki stworzyła bezwzględnie najlepszą dramatyczną kreację swego życia. Konflikt pomiędzy miłością do ojczyzny a miłością do młodego, świeżo poślubionego męża, znalazł w Barbarze Stanwyck świetną interpretatorkę.

Obok niej występuje Preston Foster, jako jeden z dowódców powstania, nieustraszony bohater Irlandji. W pozostałych rolach występują aktorzy czołowego teatru Dublina, ci, którzy w sztuce pod tym samym tytułem osiągnęli bardzo wielki sukces, jeżdżąc z nią po całym kraju i zagranicą. Wspaniały temat, bardzo wartka akcja, świetna wprost fotografja, fenomenalna reżyserja, wzruszająco oddany nastrój kochającej kobiety, której mężowi w każdej minucie grozi śmierć i wreszcie wspaniała gra całego idealnie dobranego zespołu — stawiają film „Pług i Gwiazdy" na pierwszem miejscu wśród wszystkich obrazów bieżącego sezonu.

H. L.





„HOTEL HOLLYWOOD"



Już w dniach najbliższych na większe ekrany w Polsce wchodzi rozgłośne za granicą arcydzieło muzyczne „Hotel Hollywood" z sensacyjną obsadą dwóch najsłynniejszych orkiestr świata („Benny Goodman and his Swing Band" oraz „Raymond Paige Orchestra"), dziesiątków tancerzy i śpiewaków, fenomenalnych sióstr-bliźniaczek Rosemary i Priscilii Lane. — W głównej roli męskiej Dick Powell. „Hotel Hollywood" — film ultra-nowoczesny pod każdym względem, osiągający w metropoljach Ameryki i Europy rekordy frekwencji i powodzenia, stanowić będzie i u nas jedyną w swoim rodzaju sensację.

Fot. „WARNER BROS.".

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH



Powyżej reprodukujemy fotografję artystki teatru warszawskiego „Ateneum" — p. Ewy Bonackiej, która odniosła ostatnio duże sukcesy, grając rolę „Szarej Damy" w sztuce Gehri'ego p. t. „Szóste piętro". Sztuka ta cieszy się obecnie w Warszawie wielkiem powodzeniem.

Fot. St. Brzozowski — Warszawa.



„DNI KRAKOWA"

Reprodukowany obok afisz, projektu Zygm. Strychalskiego i Antoniego Wasilewskiego, został przez Komitet „Dni Krakowa" specjalnie zamówiony dla propagandy tej imprezy zagranicą, a głównie w Stanach Zjednoczonych

KUPON Nr. 25 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 18-go czerwca 1938 r.*

„TEN, KTÓREGO UKOCHAŁAM“





Sylvia Sidney i George Raft stworzyli niezapomniane kreacje w nowym filmie sławnego reżysera, Fritza Langa p. t. „Ten, którego ukochałam“. Powyżej reprodukujemy dwie sceny z tego świetnego obrazu. Fot. „PARAMOUNT“.

Tak cicho...

Szarada.

(Ułożył „Tońko“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Wieczór ukląkł i złożył do modlitwy ręce —
przez **dwa-szóste** biegł zachód ostatnim połyskiem —
migały barwne kwiaty i chustki dziewczęce
i wieczorną modlitwę szeptały drzew listki.

Słodycz **trzeciej** i **siódmej** wpływała **raz** płuca,
przemknął górą nietoperz, jak straszne **czwór-trzecie,** —
dym brunatne warkocze na strzechę narzucał
i słowik na swój koncert z nad rzeki przyleciał.

Już maj odchodził smutny — dziś tego wieczora
w **pięć-szóstej-siódmej,** w kwiatach — rozkochany w wiośnie.
Na rękach niósł swe dziecię — małego amora,
patrzał na radość ludzi i wzdychał żałośnie...

Sześć-siedem się z odejściem — ale musi odejść —
na **trzy-piątym** już wjechał czerwiec, jego rywal.
Może on nam już ciepłą przyniesie pogodę
i miłosne piosenki będzie wyśpiewywać.

Zieleń **siódmych** i **pierwszych** ciemnieje powoli,
ucicha i zasypia. **Dwa** błędnych rozstajach
ciemność ludzi **trzy-cztery.** A w sercu tak boli,
że wiosna już skończona — że już niema maja...

Już wkrótce...

Szarada.

(Ułożył „Taternik“).

Zbliża się **Cały,** raduje się rzesza,
Choćby **sześć Siedm-pięć-dziewiątem** mieszkała
Do wyższych **czwartych** naszych Tatr pospiesza —
„Martwa granica“ — to rzecz już przebrzmiała.
Więc z **ośm-dziewiątym** piękna **ósma-druga**
W tym roku w Polsce spędzą swe wywczasy,
Podróż nie wyda im się zbytnio długa,
Podziwiać będą góry, hale, lasy.
Powiedzą: „Piękny jest ten **trzeci-czwarty**
U was, spędzamy go tu z przyjemnością,
Rozrywek dosyć: i góry i karty,
A **„siódma-szósta“** też nie jest rzadkością.
Jak na **ośm-pierwszej wspak-drugiej** tu praży
Słońce, Malarskich **ośm-raz** nie brakuje,
Wystarczy **Wspak trzy-wspak raz** różnych twarzy,
Każdy pacykarz więc dobrze się czuje.
Gdy zbyt wysoko poniosą go nogi,
(Bo o talencie nikt tego nie powie)
To zaraz widać jak różnymi drogi
Spieszą turyści, no i pogotowie.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań. redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązanie zagadek należy nadsyłać najpóźniej do dnia 25 czerwca 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 22.

REBUS: KOBIETA JAK ROŚLINA. JEŚLI NIE MOŻE RÓŚĆ DO GÓRY, ZACZYNA PEŁZAĆ PO ZIEMI.

SZARADA: TULIPANY W OKNIE.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 22 nadesłali:

Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Hugon Weick, Łódź; Wacław Geiger, Kraków; Krystyna Jabłonowska, Stawy; Jan Nowaczyk, Łódź; Jan Sysak, Nowy Sącz; Marja Baworowska, Sorocko; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Zofja Czechowicz, Sądowa Wisznia; Marja Drzewiecka, Lwów; „Efros“, Warszawa; Aleksandra Jaczyńska, Warszawa; J. Dutkiewiczówna, Gniezno; Wł. Yurgenson, Gniezno; Roman Dziubiński, Warszawa; Mieczysław Karaś, Wyszków; Jan Janiszewski, Łomża; Halina Turska, Miejska Górka; Mieczysław Rydel, Łódź; Erwin Beyer, Gniezno; mgr. Marjan Pogonowski, Lwów; Marja Jurczykówna, Pszów; Tomasz Rybka, Wysokie Litewskie; **Wład. Beker, Biała Krakowska (zł. 20.—);** Teofil Sobecki, Poznań; Anna Wilimowska, Katowice; Jan Deny, Rakowice Krakowskie; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wilhelm Herzberg, Borysław; Frania Herzberg, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Marja Strubel, Warszawa; Madzia Damska, Warszawa; Olga Kondratiuk, Toruń; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Józef Stefańczyk, Pabianice; Witold Majewski, Warszawa; Władysław Smoła Zakopane; Roman Łempicki, Lwów; P. Kaniak, Lwów; Stan. Grabowski, Płock; Adam Piller, Kraków; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Leontyna Lenoble, Gdynia; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Adam Zalewski, Toruń; Stanisław Gołodza, Kraków; Zofja Nowogrodzka, Kraków; Anna Loeglerowa, Lwów; **mgr. Józef Szemla, Opoczno (zł. 10.—);** Janina Dobrowolska, Toruń; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Stefanja Drozdówna, Biała Krak.; Stan. Stolarzewicz, Biała Krak.; Karol Holly, Włocławek; Aleksy Wachowski, Warszawa; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Władysława Drwotówna, Białystok; Juljan Daras, Białystok; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; E. Kucharska, Gdynia; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Krystyna Lubieniecka, Warszawa; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.; Józef Sowa, Ostróg; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Tadeusz Brzeski, Warszawa; Róża Przyłuska, Ruskie Piaski; A. Mieczkowski, Wilno; mgr. Józef Czołba, Toruń; Jan Czyżewski, Kraków; Irena Lewicka, Lwów; Jolanta Frankowska, Łódź; Koło Szaradziarskie świetlicy im. A. Mickiewicza, Warszawa: Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Marja Chachlowska, Kraków; ks. Juljan L. Arlitewicz, Mychów; Stanisław Lewicki, Brzeżany; Kasyno. Komarno; Marjan Jagusiński, Kraków; W. Hahorkiewicz, Skawina; Eryk Unyerricht, Pawłów; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Kazia Tymkówna, Lwów; Janina Stachnikowa, Szczekociny; **Eugenja Bukowska, Gostyń Wlkp.** (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 VII. 1938 r.); Eugenjusz Dworski, Lwów.

Nagrody otrzymali pp.: Wład. Beker, Biała Krakowska, ul. Konopnickiej (zł. 20.—); mgr. Józef Szemla, Opoczno, pl. Kilińskiego 13 (zł. 10.—); oraz Eugenja Bukowska, Gostyń Wlkp., starostwo (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 VII. 1938 r.).

Z TEATRU KRAKOWSKIEGO.



Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie wystawił sztukę Ferdynanda Crommelynck'a p. t. „Serce Balbiny“, pełną ironji i dowcipnych paradoksów. W roli tytułowej świetny sukces odniosła p. Romana Pawłowska, która z niezwykłą finezją potrafiła wyrazić nagłe przeskoki uczuciowe: od objawów woli i energji do histerycznych wybuchów zniecierpliwienia. Wszyscy wykonawcy zasługują na uznanie; gra ich złożyła się na artystyczną całość widowiska, wyreżyserowanego przez p. Wacława Radulskiego. Na zdjęciu Romana Pawłowska i Janina Wernicz.

Fot. „Światowid“.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N D Ą B R O W S K I.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C.“ pod zarządem Franciszka Czajki,



ALEKSANDER ORŁOWSKI (1777—1832) „KIRGIZ".

A. Orłowski należy do najwybitniejszych malarzy polskich z początku XIX wieku. Zrazu kształcił się u Norblina w Warszawie. W 1794 roku wziął udział w powstaniu Kościuszkowskiem i został ranny w bitwie pod Zegrzem. W 1802 roku przeniósł się do Petersburga, gdzie był nadwornym malarzem Wielkiego Księcia Konstantego. Malował sceny rodzajowe, batalistyczne i historyczne. Do najwybitniejszych jego obrazów należą „Kościuszko w więzieniu" i „Bitwa pod Maciejowicami".